Nr. 4. OLSZTYN, na wtorek 10 stycznia 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Marcyana W.
Jutro: Higina M.
Pojutrze: Arkadyusza M.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 14 zachód 4 2.
Jutro „ „ 8 14 „ 4 3.
Pojutrze księ. ws. 0 00 „ 5 9.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Numerów początkowych z tego kwartału drukujemy więcej i przesyłamy je na żądanie bezpłatnie każdemu, kto się z zapisaniem Gazety opóźnił.

Jeszcze teraz prosimy wszystkich Czytelników i Przyjaciół o szerzenie pisma naszego.

☞ **„Gazeta Olsztyńska“** wraz z bezpłatnym dodatkiem **„Gość Niedzielny“** kosztuje na wszystkich pocztach tylko

1 markę,

a z odnoszeniem do domu przez listowego **1,25 mrk.**

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską.“

Mehr ruhe — Herr Dr. Ruhe.

(Więcej spokoju, panie dr. Ruhe).

Kto jest pan Ruhe? Jest to redaktor tutejszej „Allensteiner Ztg.“, do której jako „dodatek“ (!) dołącza się urzędowy „Krajsblatt“. Jest to chyba rzeczą nieznaną w całych Niemczech, aby chcąc otrzymać „Krajsblatt“, pismo z funduszów powiatowych wydawane, trzeba zapisywać inną, wielką gazetę codzienną, która wprost wrogo występuje przeciw większej części mieszkańców powiatu, katolikom i Polakom.

Nie było tak dawniej, ale od czasu, jak redakcyą „Allensteiner Ztg.“ objął niejakiś p. dr. Ruhe, pismo to coraz widoczniej zdradza, że zaraziło się najnowszą chorobą „bacyla“ polakożerczego. Przypatrzmy się tylko czterem ostatnim numerom „Allensteiner Ztg.“, a przekonamy się o tem dostatecznie.

W numerze 4-tym „Allensteiner Ztg.“ (z zeszłego czwartku) znajdujemy artykuł wstępny pod napisem „Austryackie intrygi przeciw Niemcom“. Artykuł ten oznaczony jest literami H. R. (zapewne Heinrich Ruhe). W artykule tym biada autor, co się stanie z Niemcami, gdy obecny cesarz Franciszek Józef zamknie oczy. Czesi i Słowianie wogóle biorą górę w Austryi, a następca tronu austryackiego jest wielkim przyjacielem Czechów i cała (!?) jego służba składa się z Czechów. — W tym samym numerze w sprawie polskiej, tak się rozpisuje „Allensteiner Zeitung.“: „Wielkopolska propaganda podszczuwaczów potrzebuje koniecznie wojny (!!) aby znienawidzone państwo niemieckie rozbić (!!) i na jego gruzach nowe państwo polskie zbudować. Jakim nadziejom ci polscy nieprzyjaciele niemczyzny się oddają, pokazuje następujący wylew „Przeglądu Wszechpolskiego“. (Tu następuje tłómaczenie zupełnie niewinnie napisanego artykułu „Przeglądu Wszechpolskiego“ o wydalaniach).

W numerze 5-tym, w notatce „Z kresów wschodnich“ (Aus der Ostmark) wyraża „Allensteiner Ztg.“ radość, że niemieccy katolicy zakładają towarzystwa niemiecko-katolickie, (jakby to coś nowego było). Polacy chcą przez Boga naznaczoną władzę zrzucić, co się nie zgadza z obowiązkami katolickiego chrześcianina. Kardynał książę-biskup dr. Kopp w Wrocławiu, który równie w zamku cesarskim w Berlinie, jak w rzymskim Watykanie jest osobą mile widzianą, niezmordowanie w łagodnych i poważnych słowach przypomina (!) swym polskim dyecezyanom wierność do cesarza i państwa, ostrzega (!!) ich przed nieszczęsnym marzeniem o odbudowaniu Polski — ale cóż to pomoże. Szyderstwo i urąganie jest odpowiedzią polskich gazet, które się mienią być szermierzami katolicyzmu. Polacy nadużywają (!!) religii do celów politycznych itd.

W numerze 6-tym donosi „Allensteiner Zeitung“, że tutejsze stowarzyszenie hakatystów liczy już trzy razy tyle członków, co w dniu założenia. Wiele tych członków jest, „Allensteiner Ztg“. nie podaje, ale donosi dalej: Jest to żywym dowodem, że codziennie więcej widoczną jest, jakie wielkie niebezpieczeństwo (!!) grozi niemczyźnie na kresach wschodnich ze strony polszczyzny.

W numerze 7-mym znajdujemy notatkę zatytułowaną: „Polnischer Wahn“ (Polskie urojenia). Jest tam podane tłómaczenie artykułu „Orędownika: „O politycznym położeniu narodowości polskiej przy schyłku 19 stulecia“. „Allensteiner Zeitung“ opatrza tłómaczenie to swoim wstępem, w którym dowodzi, że Polakom już nic pomódz nie może, bo nie mogą oni stracić wiary w odbudowanie Polski. Dzisiaj już Polaków wogóle nie ma — tak pisze dosłownie „Allensteiner Zeitung“ dalej — są tylko niemieccy, austryaccy i rosyjscy poddani (!!) polskiego języka.

Tych kilka wyjątków pokazuje aż nadto, że „Allensteiner Ztg.“ pod redakcyą p. dr. Ruhe jest organem hakatystów najczystszej wody. Ale żeby na to pismo Polacy musieli koniecznie płacić, to już trochę za wiele. Spodziewamy się też, że wkrótce będzie można „Krajsblat“ olsztyński osobno zapisywać, a nie z wrogą nam „Allensteiner Ztg.“. Tymczasem zwracamy uwagę tym Polaczkom, którym do szczęścia na ziemi koniecznie potrzebny „blatt“ niemiecki, aby przynajmniej omijali „Allensteiner Ztg.“, która śmie takie wprost łotrowskie zarzuty robić Polakom, że chcą zburzyć Niemcy, władzę itd. Niech p. Ruhe da na to przynajmniej jeden dowód, a niech nie burzy ludności, która dotąd w zgodzie żyła między sobą. Nadto pan Ruhe wiedzieć powinien, że „Allensteiner Zeitung“ swą egzystencyą w połowie przynajmniej zawdzięcza Polakom i w tym niby „ucisku“ ze strony Polaków wzrosła na wielki „blatt“ i zbogaciła swego wydawcę.

Also: mehr ruhe, Herr Ruhe — bo pogadamy inaczej!

Prześladowanie chrześcian w Chinach.

Z Chin co chwila dochodzą wiadomości o prześladowaniu chrześcian. Teraz donoszą znowu o prześladowaniach, na jakie narażeni zostali misyonarze niemieccy Stenz i Hia. Stało się to w miejscowości Tjetou i to skutkiem podburzań mandarynów i uczonych chińskich obwodu Giczau. Są to ci sami mandaryni i uczeni, którzy zawinili, że przed 10 laty w tym samym obwodzie pierwsi chrześcianie zostali pomordowani. Misyonarz Stenz leczy się obecnie w katolickim domu misyjnym w Tsintan. O mękach i prześladowanich, jakie go spotkały, podał takie szczegóły:

Dnia 1 kwietnia udał się misyonarz Stenz na okręcie z Tsiten do obwodu Gicza, gdzie już od wielu lat istnieje chrześciaństwo w większej gminie Tussang. Misyonarz Stenz zwiedził 4 listopada po raz pierwszy tę stacyą i odjechał 7 listopada na północ, ażeby zwiedzić kilka nowych gmin. Dnia 8 listopada przybył do Tjeton, małej wioski, położonej w bliskości wielkiego targowiska o takiej samej nazwie. Był wtedy targ, na którym było wiele ludzi. A że misyonarz Stenz dowiedział się, że na kilka dni przed tem katechista, należący do misyi amerykańskiej w okolicy Tjetou, został sponiewierany, zażądał od mandaryna czterech żołnierzy, ażeby mu towarzyszyli. Mandaryn posłał 4 żołnierzy, ale oprócz tego wysłał naprzód bez wiedzy misyonarza Stenza 4 policyantów. Stenz dowiedział się od chrześcian we wsi, że mają wielu nieprzyjaciół i że Chińczycy w okolicy tej nie mogą znieść chrześciańskiej religii. Chrześcianom już nieraz grożono. Misyonarz Stenz upominał do cierpliwości i zaprosił mieszkańców wiejskich i uczonych z najbliższej okolicy do siebie, ażeby im tłómaczyć zasady katolickiej religii i poprosić ich w końcu, ażeby zawsze żyli w zgodzie z zwolennikami tej religii. Nikt jednak nie przybył, co misyonarzowi bardzo podpadało.

Dnia 9 listopada chciał się misyonarz udać do Tuczeng. Wszystko było już przygotowane na drogę, gdy nagle przybyły dzieci, wołając, że wszystkie góry są ludźmi obsadzone. Misyonarz poszedł za wieś i przekonał się, że istotnie tak było. Udało się teraz kilku chrześcian do Chińczyków w góry. Chrześcianie zostali związani i następnie tłum ruszył ku wsi do misyonarza. O ucieczce nie było mowy. Misyonarz schronił się do małej chaty, zaledwie wszedł jednak do niej, a za nim wpadło 30 Chińczyków. Nie wymówiwszy ani słowa, chwycili go prześladowcy za brodę i głowę, powalili na ziemię, podarli na nim odzież i zaczęli go obrabiać nożami, kijami itp. Rzucano go z kąta w kąt i w końcu związano. Brodę wyrywano ofierze po kawałku. Misyonarz był poraniony na całem ciele. W końcu nastąpił spokój. Zapytano się go, zkąd przychodzi i do jakiej należy narodowości. Odpwiedział, że przybywa z Teintau i jest Niemcem. Zaczęto go znów bić i w końcu chwycono za resztę brody i wywleczono na dwór, gdzie nastąpiły nowe męczarnie. Związano go i na ciele jego ostrzono noże, że się zdawało, iż okrutnicy chcą go ze skóry obedrzeć. Nie na tem koniec, bo chciano go rozebrać do naga i tak puścić. Nie przyszło do tego, bo wstawił się za nim jakiś stary Chińczyk.

Po południu o 4 godz. zaprowadzono go do kaplicy, gdzie go znów związano i położono na twardej posadzce. Tak przele-

[illegible]. Dostał mocnej febry. Żeby się rozgrzał i żeby go febra opuściła, poprowadzono go w góry i kazano mu tak długo latać i gimnastykować, dopóki nie padł bez przytomności na ziemię. Gdy przyszedł po pewnym czasie do siebie, okrutnicy chcieli go powiesić. Wtedy przybył posłaniec od mandaryna i kazał misyonarza uwolnić. Mandaryn kazał mu potem podpisać pismo, w którem musiał się zobowiązać, że już nigdy w życiu do tej okolicy nie przybędzie. Misyonarz podpisał, ale pomimo tylu męczarń, które musiał przejść, miał jeszcze tyle przytomności umysłu, iż do podpisu dodał: zostałem zmuszony do podpisu.

Takich to okrucieństw dopuszcza się dziki motłoch chiński na misyonarzach chrześciańskich. O prześladowaniach misyonarza Hia nie ma dotąd bliższych szczegółów.

Co tam słychać w świecie?

Niemcy. O niebezpieczeństwie grożącem Niemcom od Słowian i od szczepów romańskich, myślał już Moltke. Gazety niemieckie podają list Moltkego do pewnego autora norwegskiego pisany przed laty. W liście tym Moltke pisze, że może nadejdzie chwila, w której połączą się wszystkie szczepy germańskie, aby stawić czoło Słowianom od wschodu i Romanom od zachodu. Oczywiście byłoby to w interesie Niemiec, ale nie w interesie tamtych narodów, bo co Skandynawów może obchodzić, że Niemcy mają wszędzie wrogów. Zresztą wiadomo, że Skandynawia miała zawsze sympatye dla Francyi.

— Środek na brak robotnika zaleca berlińska „Post“ i radzi, aby dla zmniejszenia braku robotnika, używać więcej machin, aniżeli dotąd, powrócić do uprawy zboża w pierwotnych rozmiarach, a porzucić przesadzoną uprawę buraków. Na przeprowadzenie tego środka żąda „Post“ ni mniej ni więcej, jak... trzeciego 100 milionowego funduszu!! Komisyę kolonizacyjną, jej zdaniem, należy rozprzestrzenić na wszystkie wschodnie dzielnice, naturalnie „przy odpowiedniem wzmocnieniu“ funduszu kolonizacyjnego. „Post“ zapowiada, że wolnokonserwatywna frakcya postawi odnośny wniosek w zbliżającej się sesyi sejmowej. Zdaje się, że Prusy mają za wiele pieniędzy i nie wiedzą, co z niemi począć!

— Ustawa o oglądaniu mięsa, projektowana dla całych Niemiec, wykluczy zupełnie dowóz kiszek i kiełbas zagranicznych. Natomiast dowóz smalcu topionego i mięsa gotowanego w puszkach ma być dozwolony. Szynki rewidować mają na granicy, potem ma być ich sprzedaż dozwolona w całych Niemczech bez dalszego nadzoru.

Rosya. Petersburski „Swiet“, jeden z najwpływowszych dzienników rosyjskich wzywa rząd rosyjski, aby nie ograniczył się na odpłaceniu pięknem za nadobne wydalaniami Niemców z Rosyi, ale także pomyślał o obronie języka rosyjskiego w prowincyach bałtyckich, gdzie się szerzy niemczyzna. Organ rosyjski sądzi, że tym sposobem poznaliby Niemcy na własnej skórze, co to prześladowanie językowe i dowiedzieliby się, jaką robią przykrość Polakom.

Filipiny. Jak zaraz z początku przypuszczać było można, Amerykanie będą mieli trudną rozprawę z Filipińczykami. Przybyły niedawno z Manili do Ameryki okręt, przywiózł wiadomość, że położenie na wyspie Iloilo jest nader niebezpieczne. Wybrzeża portu obsadzili uzbrojeni powstańcy. Generał Miles zażądał od powstańców wydania miasta do 30 grudnia i odrzucił wszelką zwłokę. W odpowiedzi na to żądanie, powstańcy uzbroili się w celu stawienia czynnego oporu. Trzy okręty amerykańskie gotowe są do boju. I na innych wyspach filipińskich nie lepiej się Amerykanom powodzi. Według bowiem depeszy z Waszyngtonu, odbyło się tymi dniami posiedzenie senatu, na którem zajmowano się sprawozdaniem generała Otisa, który też miał otrzymać nowe instrukcye. Z innej strony słychać, że położenie na wyspie Luzon jest groźne. Aguinaldo gdzieś zniknął, zachodzi więc obawa, że organizuje powstanie przeciw Amerykanom. Oby Amerykanie nie pożałowali jeszcze zajęcia Filipinów.

Wiadomości kościelne.

Rzym. Gazeta „Unica Catolica“ donosi, że Papież z powodu zbliżającego się końca wieku napisał hymn łaciński, wielbiący Zbawiciela za wszystkie dobrodziejstwa, udzielone Kościołowi w ciągu wieków dziewiętnastu. Papież wezwał jednego z mistrzów, aby dorobił muzykę do hymnu. — Telegram wysłany do Propagandy krzewienia wiary, donosi o śmierci ks. Jana Hagg, patryarchy antyocheńskiego, obrządku ryzo-maronickiego. Śmierć patryarchy zaszła na górze Libanon 25 grudnia z. r. Panuje ogólny żal pomiędzy tymi katolikami z powodu śmierci pasterza, który odznaczał się wielką pobożnością, gorliwością i przywiązaniem do Stolicy Apostolskiej. Zmarły dostojnik Kościoła był wybrany na patryarchę 28 kwietnia 1890, a następnie zatwierdzony przez Jego Świątobliwość Leona XIII. na konsystorzu papieskim tajnym w dniu 23 czerwca 1890. W tych dniach na górze Libanon ma się odbyć wybór nowego patryarchy, a jako delegat Stolicy Apostolskiej przy kanonicznym wyborze będzie obecny ks. biskup Hoyck, który też już 29 grudnia udał się w podróż na górę Libanon.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Gdy kopacz Waleśkowski był w piątek w kościele, włamali się złodzieje do jego mieszkania i skradli mu z komody 95 marek.

— Po raz drugi w tutejszym kościele katolickim skradł złodziej portomentkę z kieszeni krawczce Jegodowskiej z ulicy Warszawskiej.

— Dorożka przejechała zeszłego piątku w ulicy Górnej pewną kobietę, nie wyrządziwszy jej na szczęście żadnej szkody.

— Na tutejszym urzędzie stanu cywilnego zameldowano w roku ubiegłym 722 urodzin, 520 wypadków śmierci i 143 małżeństw.

— „Warmiak“ bardzo się gniewa, że śmieliśmy napisać, iż „Kuba i Wojtek“ itd. ludzi cyganią, choć wiemy, że „Warmiaka“ założyli i utrzymują księża i jeden z nich jest jego redaktorem. Aby raz wygadał się „Warmiak“ szczerze. A więc dla tego, że ani z życzliwości dla sprawy polskiej, ani z rzeczywistej potrzeby, kilku księży założyło „Warmiaka“, to Gazeta nie ma mieć tu już racyi bytu? Przecież my wcale o oto nie prosili, aby Warmiaka założono, a wcale już zbyteczne, żeby ksiądz był redaktorem, boć przecież „Warmiak“ żadnych kwestyi teologicznych nie roztrząsa. A może „Warmiak“ wcale nie wie, co Czytelnicy na Warmii o jego założeniu powiadają: Mają za wiele pieniędzy, więc dają na „Warmiaka“

KAZIMIERZ WIELKI.

Z powieści historycznej J. I. Kraszewskiego skróciła J. F.

(Ciąg dalszy).

Zapobiegając, by go o jakieś złe myśli nie podejrzywano, wyrywał się chętnie naprzód, ukazywał wszędy, odzywał głośno, a nastręczał ciągle królowi na oczy, gdziekolwiek go dostępnym postrzegł. — Mimo to król, choć mu wstrętu nie okazywał, najmniejszego dowodu przychylności nie dał.

Maciek wraz z bratem swym, Jaśkiem, wystąpili z niezwykłym przepychem. Niepospolitej siły oba, w rycerskich sprawach zręczni i wprawni, stawali do wszelkich igrzysk, odziani w wykwintne stroje, odznaczający się końmi, siedzeniami, rzędami.

Podczas tych igrzysk, którym królowa przytomną bywała, pan starosta, strojny a zbrojny, szukał zawsze miejsca, aby się jej pokazać i zwrócić na siebie jej uwagę.

Nie mogła go też nie poznać królowa,— lecz, im mocniej się narzucał, tem uporczywiej starała się unikać nawet pobieżnego nań spojrzenia.

Król, który się dnia owego kilka razy zbliżał do żony i starał się ją ośmielić, widząc znękaną jakąś, a zbyt bojaźliwą, uznał w końcu za najwłaściwsze pozostawić ją w otoczeniu pań dworu.

Rozmawiał następnie z kilku starszymi panami o sprawach różnych, przypatrywał się zabawie, usiłował okazać się wesołym, lecz widać w nim było roztargnienie i źle skrywaną niecierpliwość.

Przedłużając się zabawy, nie dziw, że znużyć go mogły. Goście się mieniali, wypoczywali, król i królowa sami ciągle starczyć im wszystkim musieli.

Beńko Wojewoda Poznański.

Wielkopolska podówczas, skutkiem zabiegów Maćka Borkowicza, na dwa się obozy dzieliła. Jeden trzymał z panem na Koźminie — drugi z wujem jego, starym Beńkiem.

Aczkolwiek pokrewieństwo łączyło tych dwóch ludzi, różnice usposobień i charakterów dzieliły.

Starosta zuchwały a przebiegły, nie przebierający w środkach — w sumieniu nie znał zgryzot żadnych; namiętność panowała nad nim. Raz sobie nabiwszy tem głowę, że w Wielkopolsce sam rządzić będzie, że ją od Korony oderwie, dążył ku temu nieustannie, sposobił się do buntu, wyczekując odpowiedniej chwili. Jak się to stać miało, sam nie wiedział; niemniej taką miał ufność w siebie, iż na moment nie zwątpił, jako celu tego dopnie.

Gra ta nie była ani tak widoczna, ani tak zrozumiała, by go oskarżyć można, by zdrady dowieść, — choć dla oczu bystrzejszych stawała się ona z dniem każdym bardziej dotykalną.

Wojewoda, mąż już w latach, lecz jeszcze silny umysłem i ciałem, — wierny królowi, zamiłowany w pokoju, wręcz był przeciwnym całemu temu ruchowi. Maciek początkowo próbował ująć go sobie przez ciotkę swą, małżonkę starego; — mimo jednak powolności, mimo przywiązania dla żony, słuchać jej w tem nie chciał wojewoda i wręcz oświadczył, że zdrady nie dopuści.

Maciek też, po kilkakrotnem starciu się z wujem, bywać u niego zaprzestał, wszelkie stosunki zrywając.

Beńko mówił jawnie, że ze szkodą kraju spiskować, rozbijać się Maćkowi nieda. Dosłownie powtarzano wszystko staroście, który szydersko się uśmiechał, brodę tarł i ze złości cmokał.

Porwać się jednak na wojewodę nie było rzeczą łatwą, — hamowało potroszę pokrewieństwo, ale głównie obawa siły, jaką miał za sobą.

Beńko był panem ziem rozległych, położonych pomiędzy Poznaniem a Gnieznem, — miał też dobra w Kaliskiem; mieszkał jednak głównie w dworcu swoim w Poznaniu.

A dwór to był nader gościnny, roiło się od gości prawie ciągle. Obyczaj tam zachowywano staropolski, przyjęcie nie było wcale wykwintne, ale obfite. Stały stoły zastawione dniami całemi. Wielu ziemian z końmi i dworzany zjeżdżało do wojewody, tygodniami przesiadując u niego.

Dworzec stary, obszerny, niepozorny, — wygodnym był i we wszystko zaopatrzonym. Przy nim śpichrze, do których zapasy ze wsi zwożono, — przepełnione zbożem, sianem, mąką, zwierzyną. Osobny browar piwo warzył na potrzebę wojewódzkiego dworu. Wielkie łaźnie dla panów i czeladzi, stajnie na paręset koni, mieściły się w podwórzach, do głównego przylegających.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— tak ludzie mówią nawet w Purdzie. Niech zresztą „Warmiak“ da sobie pokój z kontrolowaniem naszego „szczerego katolicyzmu.“ Na to my po patent do niego nie pójdziemy. Zal zaś tych ludzi, którzy taką gazetę trzymają, już dziś nie popłaca. Trzeba mieć mocne postanowienie oduczenia się upartości i chęci koniecznego postawienia na swojem, a sprawa się ułoży sama, bez „żalów“ krokodylowych.

* **Purda.** Robotnik Bukowski z Starego Marcinkowa obchodził dziś, w poniedziałek ze swą małżonką uroczystość złotego wesela. Otrzymali z tego powodu 30 m. podarunku cesarskiego.

* **Gietrzwałd.** Walne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się w Gietrzwałdzie dnia 15 bm., to jest w przyszłą niedzielę punktualnie o godz. wpół do czwartej po południu w domu p. Kubeckiego. Na porządku dziennym: Zarząd będzie zdawał sprawę z czynności zeszłorocznych; następnie będzie obierany Zarząd na rok następny. Potem będzie przyjmowanie nowych członków. — Po załatwieniu spraw Towarzystwa będzie skromna zabawa z muzyką i tańcem, przeplatana wesołym śpiewem, deklamacyami i stosownemi odczytami. Członkowie Towarzystwa ze swemi familiami mają wolny wstęp. Niecłonkowie jako goście będą mile widziani po złożeniu kilku trojaków wstępnego. — O liczny udział tak członków jako i gości uprasza Zarząd.

* **Ełk.** Smutny wypadek zaszedł w okolicznym Orzechowie. Jedenastoletnia córka gospodarza B. poszła z 2 przyjaciółkami na lód jeziora, i niestety za daleko. Wszystkie trzy załamały się. Krzyki ich usłyszał pewien chałupnik, ale tylko 2 dziewczynki zdołał wyratować; owa 11-letnia już była trupem, gdy ją z wody wyciągnięto.

* **Olecko.** Gospodarzowi Meisnerowi z Rybaków („Fischerbude“) spłoszyły się konie podczas wieczornej jazdy do Czych. Pędziły jak opętane wprost z najwyższego wzniesienia joreckiej drogi do stawu młyńskiego, gdzie oba utonęły. Sam Maissner wyleciał z woza i złamał rękę.

* **Leck.** Z rybołówstwem na naszych jeziorach teraz krucho. Słabość lodu nie dopuszcza znacznego używania wielkich sieci zimowych; częste zaś wichry spłoszyły ryby i poniszczyły jajka. Te ryby, które się teraz łowi, mają zaledwie te rozmiary, które ustawa przepisuje.

* **Ze Susza** piszą, że listowy O. znalazł pod miastem na drodze zwłoki 40-letniego mężczyzny, który miał na sobie czarne ubranie, obok leżała parę długich butów. Prawdopodobnie zmarzł, gdyż poszlak morderstwa nie ma.

* **Toruń.** W ostatnim dniu wakacyjnym poszło dwóch chłopców 13-letni Dragowski i 12-letni Niemierza na lód, na jedno z ramion Wisły. Lód był silny, lecz Dragowski nie wiedząc poszedł na miejsce, z którego lód robotnicy dla browarów wyrąbali i zarwał się. Niemierza poszedł go ratować. Został jednakże w wodę wciągnięty. Na krzyk chłopców przybył pewien prymaner i chłopca drugiego z wody wydobył, ale już nieżywego. Również i drugiego wydobyto, ale również już jako trupa. Nieszczęśliwi chłopcy.

* **Z pod Chełmna** piszą, że w małem Czystem przy spuszczaniu wody ze stawku znaleziono na dnie mułu miecz duży pochodzący z bardzo starych czasów, naramieniki bronzowe i kilka monet. Właściciel pan Künzla odesłał je do muzeum w Gdańsku.

* **Z Chełmna** piszą, że Max K. rodem ztąd, student medycyny otruł się w Hamburgu. Prowadził on żywot lekkomyślny i jak donosi „Gesellige“ po przehulanej nocy, w której stracił wszystkie pieniądze, popełnił samobójstwo.

* **W Grudziądzu** skazał sąd wyrobnika Kühna z Blizna za występek przeciw obyczajności na rok więzienia, uwzględniwszy okoliczności łagodzące.

* **Grudziądz.** O 25 fenygów czyli o jednego gudaka musiała stawać przed tutejszym sądem ławniczym żona pewnego właściciela. Miała ona razu pewnego na targu gęsi na sprzedaż, które sobie już w domu zważyła i kartkami wagę naznaczyła. Wedle takiej kartki miała jedna gęś ważyć 8 i pół funta i kosztować 4,25 m. (po 50 fen. za funt). Tymczasem osoba, która kupiła tę gęś, zważyła ją i przekonała się, że waży tylko 8 funtów i że zapłaciła 25 fen. za wiele. Kazała sobie zaraz oddać pieniądze, a policyant będący na targu zapisał ową żonę właściciela do kary. Sąd ławniczy uwierzył, że oskarżona nie chciała oszukać i tylko omyliła się w wyznaczaniu wagi na kartkach i uwolnił ją od winy i kary.

* **Chojnice.** Biskup Elekt ks. dr. Augustyn Rosentreter był tych dni u swoich najbliższych krewnych i w kościele sławęcińskim, przy którym spoczywają na cmentarzu jego umarli rodzice, odprawił mszą św. za nieboszczkę matkę Annę dnia 3 b. m. w rocznicę jej śmierci. Ziomkowie z miejsca i okolicy bardzo licznie się zebrali na to nabożeństwo. W tym kościele odprawił Biskup Elekt roku 1870 też swe prymicye.

* **Z Człuchowskiego** ze Sosnowa donoszą o następującem ciekawem zdarzeniu. Właściciel W., mieszkający na zabudowaniach, posłyszał w nocy tuż pod oknem jakiś szelest, który go tem bardziej przestraszył, że psy zamiast szczekać poczęły wyć. Gdy wyszedł na podwórze, ujrzał krowę swoją, stojącą na środku i mającą rogi obwiązane łańcuchem. Drugiego wieczora powtórzyło się to samo, a gdy wieczo a następnego uzbroił się w strzelbę i wraz z parobkiem czatował w stajni, poczęły padać nagle kamienie do okien, z których jeden trafił służącą. Wówczas zawezwał pomocy policyi i ludzi ze wsi. Stojąc na czatach przed oknem, spostrzegł żandarm jak służąca wyjęła z pod zapaski kamień i rzuciła nim na siebie i potem poczęła krzyczeć. Myślała, że jej nikt nie widział, ale wzięta na wypytki przyznała się do wszystkiego. Podobno chciała mieć jakiś powód do opuszczenia służby i w tym celu urządziła sztuczne pokutowania duchów. Z pewnością sama teraz odpokutuje to pokutowanie w kozie.

* **Berlin.** Statystyka zawartych w Berlinie w r. 1896 małżeństw mięszanych podaje następujące liczby: W 1116 przypadkach ewangeliccy mężowie połączyli się z katoliczkami, w 74 wypadkach z żydówkami. 1508 katolików zawarło małżeństwo z ewangeliczkami, 7 z żydówkami; wreszcie 101 żydów ożeniło się z ewangeliczkami, 15 z katoliczkami. Zważywszy, że katolicy tworzą tylko dziesiątą część ludności miasta Berlina, stwierdzamy ze smutkiem, że katolicy daleko liczniej zawierają małżeństwa mięszane, aniżeli ewangelicy.

* **Berlin.** Połpięta miliarda długów hipotecznych ciąży na nieruchomościach berlińskich. Z sumy tej 2¾ miliarda dały banki hipoteczne, 900 milionów towarzystwa ubezpieczeń, 100 milionów kasy oszczędności, a 750 milionów kapitaliści prywatni. Hipoteki pierwsze, z małemi wyjątkami, są w posiadaniu banków i innych zakładów finansowych, prywatny kapitał zaś tkwi po większej części w hipotekach drugo- i trzecio-rzędnych.

* **W Meklemburgii** jest jeszcze wiele tak zw. „klasztorów“, w których się jednak nie modlą. „Klasztory“ te, to wielkie dobra, które niegdyś do klasztorów należały wtedy, kiedy to w Niemczech byli jeszcze sami tylko katolicy, a które potem w imię „reformacyi“ zostały klasztorom odebrane. „Klasztory“ te obejmują obszar dziewięciu mil kwadratowych, a dochodu dają rocznego prawie milion, który właściciele wielkich dóbr rozdzielają swoim niezamężnym córkom.

Rozmaitości.

Wigilia w Moskwie. W sobotę, 24 grudnia r. z. w restauracyi Praga w Moskwie odbyła się uczta wigilijna, na którą przybyło około 80 Polaków. W czasie wieczerzy zebrano kilka tysięcy rubli na stypendyum imienia Adama Mickiewicza. Procenty od tego funduszu przeznaczono dla studenta uniwersytetu, Polaka.

Trzy zaćmienia słońca zaćmienia księżyca będziemy mieli ktorych my zobaczymy tylko drugie za nie słońca i drugie zaćmienie księżyca. Z ćmienie słońca będzie tylko częściowe a w doczne 3 czerwca, a objętość jego wyniesie u nas przecięciowo jednę dziesiątą część średnicy słonecznej. Zaćmienie księżyca, które będzie mogła widzieć cała Europa, będzie tylko częściowe 17 grudnia. W listopadzie będziemy mieli niezwykłe spadanie gwiazd, które będzie wspanialsze prawdopodobnie od ostatniego w roku 1866.

Milioner samobójca. Amerykański milioner Knowlton odebrał sobie niedawno temu z niewiadomych powodów życie w Chicago. Samobójca zostawił milion dolarów, które przechodzą w spadku na córkę jego, hrabinę Francken-Sierstorpff, mieszkającą na Slązku pruskim. Oprócz tego miliona dolarów otrzymuje hrabina, słynna w całym świecie piękność, wspaniałą galeryę obrazów ojca samobójcy. Mężem hrabiny jest porucznik pruskich dragonów, który w roku 1892 szczęśliwie wybrał się do Ameryki po wielki posag.

Olbrzymi statek wojenny. Amerykanie, zachęceni niespodziewanem powodzeniem w wojnie z Hiszpanią, postanowili odpowiednio do sukcesów powiększyć swą siłę zbrojną. Jako jeden z objawów tego nowego militarnego prądu w Stanach Zjednoczonych należy uważać zamiar zbudowania olbrzymiego statku wojennego, który nosić będzie nazwę „American Boy“. Będzie to statek mierzący na długość 310 metrów, gdy największy z obecnych pancerników amerykańskich ma tylko 108 metrów długości. Pojemność tego pancernika wynosić będzie 48,410 ton, teraźniejsze zaś pancerniki nie przekraczają 15,000 ton. Kolos ten, dzięki swym potężnym maszynom, poruszać się będzie mógł z szybkością prawie 40 kilometrów na godzinę, a na uzbrojenie jego złoży się 228 dział, począwszy od kalibru 50 cm., a skończywszy na kartaczownicach, oraz 16 cylindrów do puszczania torpedów. Załoga statku składać się ma ze 170 oficerów, inżynierów i urzędników i z 2500 marynarzy. To już nie statek, lecz pływająca twierdza, której koszta wynosić będą 20,000,000 dolarów.

Dwie zbrodnie z rozpusty w Wiedniu. Dnia 26 grudnia wieczorem zamordowana została w straszny sposób 42-letna dziewczyna złego prowadzenia się nazwiskiem Hofer. Nieznany dotąd morderca udusił najprzód ofiarę, następnie rozpruł jej brzuch, tak że wnętrzności wyszły z jamy brzusznej, a oprócz tego wykroił jej całą wątrobę i rzucił na podłogę. Mordercy nie udało się mimo gorączkowych poszukań doszukać. W nocy zaś Sylwestrowej dokonano drugiej podobnej zbrodni Zamordowana została 32 letnia rozpustnica Spilka. Druga rozpustnica mieszkająca ze Spilką spłoszyła mordercę po zarznięciu Spilkowej scyzorykiem. Morderca zaczął uciekać, lecz na krzyk morderstwa zbiegli się ludzie i puścili się w pogoń za uciekającym. Kiedy go schwytano, poczęto go bić tak bez upomnienia, że zbrodniarz padł na ziemię, zemdlony, albo zemdlonego udając. Morderca nazywa się Szymon Szosteritz, jest rodem z Węgier Niektórzy mniemają, że zamordował on też Hoferównę. lecz zdaje się, że inny dopuścił się pierwszej zbrodni.

Ceny targowe w Królewcu.

Z dnia 6 stycznia 1899.

Pszenica	6,72—0,00 m.
Żyto	5,60—5,68 m.
Jęczmień	4,06—0,00 m.
Owies	3,00—3,28 m.
Groch	0,00—0,00 m.

Antoni Jackowski,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,

ulica Koronna (Kronenstr.) 25 i 26.

Polecam wielki wybór

trumien metalowych i drewnianych

z pięknemi oznobami, od najtańszych do najdroższych; również i ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne; poduszki deki itd.

Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla nieboczyków.

ANTONI JACKOWSKI,

ulica Koronna (Kronenstr.) 25 i 26

w bliskości młyna p. Sperla, za restauracyą „Bürgergarten".

Zaproszenie do przedpłaty

na

Przewodnika zdrowia

jedyne pismo w języku polskim, poświęcone pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia wedle praw i wskazówek przyrody, wydawane przy współudziale wybitnych pisarzy i hygienistów

przez

A. Czarnowskiego w Berlinie, Karlstr. 32.

Przedpłata roczna wynosi: 2,50 M. — 1 złr. 50 ct. — 1 rs. 50 kop. Każdy, kto nadeśle przedpłatę całoroczną (2,50 M.) jeszcze przed 10-tym stycznia, ma prawo do odebrania jednej z następujących książeczek jako premii gwiazdkowej:

1. **Jarska kuchnia,** zawierająca wypróbowane przepisy przyrządzania smacznych a zdrowych potraw roślinnych oraz naukowe uzasadnienie jarstwa. (Wartość 2,25 M.)
2. **Dr. Kornig,** Hygjena skromności. (Wartość 1,35 M.)
3. **Dr. Lahmann.** W jaki sposób odzyskamy zdrowie?

Prosimy o zażądanie numeru na okaz!

Książkowane roczniki o ile zapas starczy: II. (1896,) III. (1897), IV. (1898) kosztują razem zapisane tylko 5 M. — 3 złr. — 3 rub.

Zamawiając, należy adresować

Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32.

Karty pocztowe

z podobiznami

Firma *A. Caspera w Berlinie, Alexanderplatz 3,* puszcza w obieg nader ciekawą kolekcyę pod tytułem **„Wielcy i sawni ludzie Polski".**

Kolekcya ta zawiera w 68 numerach portrety osobistość w historyi lub też w dziedzinie nauk lub sztuki wybitniejsze zajmujące stanowiska.

Wartość tej kolekcyi podnosi ta okoliczność, że do podobizn dołączono w krótkich i treściwych słowach życiorysy, skreślone piórem wytrawnem.

Kolekcya ta dla swej wielostronności jako i pedagogiczne go znaczenia zbogaca wiedzę nietylko młodzieży ale i dorosłych

W tym celu pojawiły się albumy z napisem „Wielcy i sławni ludzie Polski", które tworzą niejako żywą encyklopedyę znakomitości polskich.

Do nabycia w ekspedcyi naszego pisma.

Zakupiwszy

korzystnie, polecam znaczną **ilość wielkich, słodkich tureckich**

śliwek

(szwaczek),
funt po 15 fen. i droższe.

August Lubowski
(dawniej O. Haushalter),
ul. Olsztynkowa.

Wielka
olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

mebli, luster i towarów wyściełanych

po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnych** w drugim składzie

Górne przedmieście 5. I. piętro.

---

35 mórg lasu,

drzewo do budowli i na drągi mam na sprzedaż.

W. Brall

w Małych Marunach.

(Kl. Mauraunen p. Wartenburg) Ostpr.

Szopę

z balów, 50 butów długą mam na sprzedaż

Piotr Warkowski

w Salbkach.

Losy

berlińskiej loteryi na konie, ciągnienie 19 stycznia 1899. Główne wygrane w wartości 15 tysięcy marek, 10 tysięcy mr., 9 tysięcy itd. Po **1 marce** do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej."

Kalendarze

na rok 1899

Maryański	**60 fen.**
Poznański	**50 fen.**
Katolik	**50 fen.**
Regensburger Marienkalender	**50 fen.**
Święta rodzina	**50 fen.**
Piast	**50 fen.**
Przyjaciel rodziny	**30 fen.**
Nadwiślanin	**20 fen.**

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej.«

---

2 uczni

do mego składu mięsa i kiszek przyjmę zaraz

P. Kleine,
mistrz rzeźnicki w Olsztynie,
ulica Warszawska 7.

---

2 Uczni

przyjmie

Franciszek Lebnhardt,
fabryka pieców
w Olsztynie.

Ucznia i pachołka

przyjmie natychmiast

A. Jackowski,
mistrz stolarski, Kronenstr. 25/6.

Kuczera

potrzeba do

Kielar.

Pies pasterski

biały (suka), zaginął we wtorek wieczorem w Skajwotach. Ktoby wiedział, gdzie pies ten jest, niech mi doniesie za wynagrodzeniem.

Wdowa Nerowska
w Mokinach.

Owca

biała, kotna, zaginęła przed Godami. Donieść za wynagrodzeniem gospodarzowi

J. Rykowskiemu
w Dużym Klebarku.

Chałupę

o dwóch izbach, nad jeziorem, z prawem rybaczki, do tego półtora morga roli, chcę natychmiast z wolnej ręki sprzedać.

Michał Bartnik
w Szpoganach. (Spogahnen p. Grieslinen).

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)